

Antoni Bojańczuk

Karnoprawne aspekty ochrony prawa pracownika do tajemnicy komunikowania się : część I

Palestra 47/1-2(541-542), 45-52

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KARNOPRAWNE ASPEKTY OCHRONY PRAWA PRACOWNIKA DO TAJEMNICY KOMUNIKOWANIA SIĘ Część I

1. W dobie coraz ostrzejszej konkurencji rynkowej każda informacja związana z działalnością czy też projektami przyszłej działalności podmiotu gospodarczego jest dla konkurencji – nie ma w tym określeniu żadnej przesady – na wagę złota. Informacja stała się więc przedmiotem faktycznej ścisłej ochrony ze strony podmiotów gospodarczych. Firmy nie tylko jej zazdrośnie strzegą przed konkurencją, ale także różnymi metodami starają się kontrolować dysponentów informacji – tj. własnych pracowników, aby zapobiec przeciekom wrażliwych informacji. Jedną z takich metod (co coraz częściej odnotowuje się również w prasie) jest podsłuchiwanie rozmów telefonicznych bądź przechwytywanie korespondencji elektronicznej. Samo zjawisko dawniej nie istniało, pojawiło się oczywiście dopiero wraz ze śmiercią systemu socjalistycznego, reformami ekonomicznymi i nastaniem gospodarki rynkowej. Jest ono ściśle związane z powszechnym w zasadzie dostępem do (służbowego) telefonu i (służbowej) poczty elektronicznej w dużych firmach prywatnych i kluczowych urządach państwowych. Nie dotyczy ono najstarszej i odchodzącej już w zasadzie do przeszłości (poza sprawami niezbyt pilnymi i wymagającymi zachowania szczególnej formy) metody porozumiewania, jaką jest tradycyjna wymiana pism (listów) za pomocą usług świadczonych przez pocztę (zwana kąśliwie przez użytkowników poczty elektronicznej – nie bez racji zresztą – *snail mail*). Ta zazwyczaj jest wysyłana (oraz odbierana) przez specjalną komórkę organizacyjną oraz poddana ścisłej kontroli ze strony przełożonych już na etapie przygotowywania korespondencji, tak że zbędna jest jej dodatkowa i utajniona kontrola, ponieważ pismo i tak ostatecznie jest akceptowane przez przełożonego.

Uwaga ta nie dotyczy oczywiście poczty elektronicznej ani rozmów telefonicznych. Oba te środki łączności pozwalają bowiem na dużą swobodę komunikowania się bez nadzoru przełożonych. To z kolei skłania do podsłuchu linii telefonicznej czy też przeglądania korespondencji elektronicznej przychodzącej i wychodzącej ze służbowej skrzynki pocztowej, by uzyskać pełną kontrolę nad przepływem „firmowej” informacji. Niestety w trakcie tej procedury nie tylko ona wpada w sieć pracodawcy – także wszelkie informacje o charakterze osobistym i prywatnym. Zważywszy na rozpowszechniony zwyczaj wykorzystywania służbowej poczty

elektronicznej czy telefonu do prowadzenia (wysyłania) całkiem prywatnych rozmów (e-maili), proporcje informacji służbowych i prywatnych uzyskiwanych przez pracodawcę w drodze kontroli często mogą być wyrównane.

Podsłuch pracownika (bądź też przechwytywanie jego korespondencji elektronicznej) stanowi nie tylko naruszenie konstytucyjnego prawa do tajemnicy komunikowania się (art. 49 Konstytucji) i prawa do prywatności (art. 47 Konstytucji). Wydaje się także, że może on narazić podsłuchujących na odpowiedzialność karną z Rozdziału XXXIII (Przestępstwa przeciwko ochronie informacji) kodeksu karnego. Nie zawsze jednak. Niniejsze opracowanie ma na celu uzupełnienie istniejącej w naszym piśmiennictwie luki i próbę prezentacji karnoprawnych aspektów naruszania prawa do tajemnicy komunikowania się pracowników oraz garść 7 propozycji rozwiązania rysujących się problemów.

2. Karnoprawna ochrona prawa do ochrony komunikowania się (czy też – jak jeszcze nie tak dawno ujmowano ją na gruncie prawa konstytucyjnego oraz karnego – prawa do ochrony korespondencji) jest sprzężona nieodłącznie z gwarancją tego prawa na poziomie prawa konstytucyjnego. Taka tendencja w prawie polskim datuje się już od okresu międzywojennego i obowiązywania konstytucji przedwojennych i kodeksu karnego z 1932 r. I tak Konstytucja marcowa (Konstytucja z 17 marca 1921 r., Dz.U. RP Nr 44 z 1921 r., poz. 267) w art. 106 stanowiła, że „tajemnica listów i innej korespondencji może być naruszona tylko w wypadkach prawem przewidzianych”. Równoległe kodeks karny z 1932 r. (Dz.U. RP Nr 60 z 1932 r., poz. 571) penalizował otwieranie cudzej korespondencji (zamkniętych pism) oraz – to już w sferze korespondencji prowadzonej za pomocą innych środków komunikowania się – przyłączanie się do przewodu służącego do podawania wiadomości, albo podstępne uzyskiwanie nieprzeznaczonej dla uzyskującego wiadomości telefonicznej lub telegraficznej (art. 253 1 k.k. z 1932 r., Rozdział XXXVII – Naruszenie tajemnicy). Konstytucja kwietniowa (Konstytucja z 24 kwietnia 1935 r., Dz.U. RP Nr 30 z 1935 r., poz. 227) zasadniczo nie zmieniła prawnego *status quo*, zapis prawa do ochrony tajemnicy korespondencji został jedynie inaczej zredagowany, bardziej precyzyjnie niż w Konstytucji marcowej. Art. 68 ust. 2 Konstytucji z 1935 r. „poręcza[ł] (...) tajemnicę korespondencji”, ust. 3 przewidywał, że warunki w jakich może zostać naruszona tajemnica korespondencji określi ustawa. Z Konstytucji 1952 r. prawo do tajemnicy korespondencji nie zostało wyrugowane (bo obywatelowi PRL prawo takie miało przysługiwać) i figurowało (oczywiście bez najmniejszego nawet znaczenia dla praktyki organów państwa) w Rozdziale VII (Podstawowe prawa i obowiązki obywateli) ustawy zasadniczej z 22 lipca 1952 r. (Dz.U. Nr 33 z 1952 r., poz. 232). Konstytucja z 1952 r. gwarantowała ochronę tajemnicy korespondencji w art. 74 ust. 2. Z tą konstytucyjną normą związany był przepis art. 172 § 1 kodeksu karnego z roku 1969. Był on w istocie rzeczy prawie że dosłownym odpowiednikiem (w nieznacznym tylko stopniu przeredagowanym) art. 253 § 1 kodeksu karnego z 1932 r. Zgodnie z art. 172 § 1 kodeksu karnego z 1969 r. sankcji 2 lat pozbawienia wolności, ograniczenia wolności albo grzywny podlegał ten, kto bez uprawnienia otwierał zamknięte pismo dla niego

nieprzeznaczone, albo ukrywał lub niszczył cudzą korespondencję, zanim adresat się z nią zapoznał, albo przyłączał się do przewodu służącego do podawania wiadomości, albo podstępnie uzyskiwał nieprzeznaczoną dla niego wiadomość nadaną przy użyciu środków telekomunikacji.

3. Także obecnie sytuacja pozostaje niezmieniona w tym sensie, że regulacja kodeksowa jest skorelowana z konstytucyjnym modelem ochrony (1) prawa do prywatności (prawo zapisane po raz pierwszy w polskiej ustawie zasadniczej) oraz – związanego z tym właśnie prawem, czy też wypływającego z tego prawa – (2) prawa do tajemnicy komunikowania się.

Konstytucja z 1997 r. gwarantuje każdemu prawo do ochrony życia prywatnego i rodzinnego (art. 41 zd. pierwsze *in principio*) i zapewnia wolność i ochronę tajemnicy komunikowania się (art. 49 zd. pierwsze). Ograniczenie ochrony tajemnicy komunikowania się może nastąpić jedynie w przypadkach określonych w ustawie i w sposób w niej określony (art. 49 zd. drugie).

Konstytucja określa prawo do tajemnicy komunikowania się (komunikowanie się to „utrzymywanie z kimś kontaktu, kontaktowanie się, porozumiewanie się (...)\”), a nie tajemnicy korespondencji. Nastąpiło zatem odejście od zastanej i ugruntowanej już na gruncie trzech poprzednich polskich ustaw zasadniczych siatki pojęciowej. Zmianę tę należy ocenić pozytywnie. Dzięki niej uregulowanie konstytucyjne „otwiera” się (w sposób nie nastroczający potrzeby dokonywania rozszerzającej i w gruncie rzeczy zbędnej interpretacji pojęcia „korespondencja”) na szereg nowych metod porozumiewania się, innych niż prowadzenie korespondencji w znaczeniu tradycyjnym (listy), jak np. listy elektroniczne (e-mail), porozumiewanie się za pomocą faksu, wymiana wiadomości typu SMS przez telefony komórkowe, informatyczne platformy komunikacji pomiędzy urządzeniami elektronicznymi odmiennych typów (pomiędzy komputerem a telefonem komórkowym, telefonem i telefonem za pośrednictwem komputera bądź komputerów itp.), czy też po prostu na zwykłe rozmowy telefoniczne, które bez wątplenia są także formą komunikowania się. Prawo do ochrony tajemnicy komunikowania się obejmuje prawo do porozumiewania się (w dowolnej formie, może być to zatem komunikacja pisemna bądź dźwiękowa, w formie pisma złożonego ze znaków alfabetu, obrazów lub innych symboli graficznych, sygnałów dźwiękowych itd.) z pominięciem podmiotów, dla których wymieniana przez podmioty komunikujące się treść przekazywanej informacji nie jest przeznaczona i bez możliwości zapoznawania się z wymienianą informacją przez podmioty nie będące adresatami danej wiadomości. Mówiąc inaczej „konstytucja zakazuje komukolwiek zapoznawania się z treścią wiadomości (...), jeśli wiadomości te przeznaczone są wyłącznie dla adresata wskazanego przez nadawcę” (P. Winczorek).

Warto w tym miejscu podkreślić (bo będzie to miało znaczenie dla dalszej analizy warunków odpowiedzialności karnej za naruszenie prawa do tajemnicy komunikowania się), że prawo do ochrony tajemnicy komunikowania się zakłada istnienie – mówiąc obrazowo – dwóch zamkniętych i nie przenikających się wzajemnie układów. Pierwszy układ (a) stanowią dwa (lub więcej) podmioty wzajemnie komunikujące się. Drugi

układ (b) to wszystkie inne podmioty, które nie są adresatami informacji (wiadomości) wymienianych między sobą przez adresatów. Podmioty te nie dysponują uprawnieniem do odbioru wymienianej informacji w sensie faktycznym (nie są adresatami lub nadawcami danej wiadomości). Należy jednak zauważyć, że inny podmiot pozostający w obrębie układu drugiego (b), zewnętrznego w stosunku do układu podmiotów komunikujących się) może nie posiadać uprawnień natury pozaprawnej do odbioru danej informacji (może nie być jej adresatem w sensie faktycznym), lecz ze względu na upoważnienie prawne (ustawowe) mimo wszystko może faktycznie stać się jej odbiorcą. Konstytucja zezwala bowiem na ograniczenie prawa do ochrony komunikowania się w przypadkach określonych w ustawie i w sposób w niej określony (art. 49 zd. drugie). Powinny to być jednak przypadki zupełnie wyjątkowe, służące ochronie innych dóbr wymienionych w samej ustawie zasadniczej. Zgodnie z art. 31 ust. 1 Konstytucji ograniczenia w zakresie korzystania z konstytucyjnych praw i wolności mogą być ustanawiane tylko wtedy, gdy są konieczne w demokratycznym państwie dla jego bezpieczeństwa lub porządku publicznego, bądź dla ochrony środowiska, zdrowia lub moralności publicznej, albo wolności i praw innych osób. Ograniczenia te nie mogą jednak naruszać istoty konstytucyjnych wolności i praw.

De lege lata znajdujemy kilka ustawowych ograniczeń prawa do ochrony komunikowania się. Klasycznym przykładem jest kontrola i utrwalanie rozmów w postępowaniu karnym i dla jego celów. Zgodnie z art. 237 § 1 k.p.k. po wszczęciu postępowania sąd na wniosek prokuratora może zarządzić kontrolę i utrwalanie treści rozmów telefonicznych w celu wykrycia i uzyskania dowodów dla toczącego się postępowania lub zapobieżenia popełnieniu nowego przestępstwa. Podśluch podlega zatem ścisłej sądowej kontroli: nawet wówczas, gdy w wypadkach nie cierpiących zwłoki kontrolę i utrwalanie rozmów zarządza sam prokurator, to jest on zobowiązany w przeciągu 5 dni od wydania postanowienia uzyskać jego sądowe zatwierdzenie (art. 237 § 1 k.p.k.). Ustawodawstwo przewiduje jednak i inne przypadki ograniczenia prawa do ochrony komunikowania się, nie podlegające – co w doktrynie jest zasadnie krytykowane (A. Marek) – kontroli sądowej. I tak zgodnie z art. 19 ust. 1 Ustawy o Policji (Dz.U. Nr 101 z 2000 r., poz. 1092) przy wykonywaniu czynności operacyjno-rozpoznawczych w zakresie nieobjętym przepisami kodeksu postępowania karnego, podejmowanych przez policję w celu zapobieżenia lub wykrycia niektórych typów przestępstw umyślnych ściganych z oskarżenia publicznego policja może kontrolować korespondencję oraz stosować środki techniczne umożliwiające uzyskiwanie informacji w sposób tajny. Takie same uprawnienie zostało przyznane UOP na mocy art. 10 ust. 1 Ustawy o UOP (Dz.U. Nr 51 z 1999 r., poz. 526), jak również – na zasadzie odwołania do Ustawy o UOP – żołnierzom Wojskowych Służb Informacyjnych w zakresie wykonywanych przez nich zadań (art. 15 ust. 2 Ustawy z 21 listopada 1967 r. o powszechnym obowiązku obrony Rzeczypospolitej Polskiej, Dz.U. Nr 4 z 1992 r., poz. 16, z późn. zm.) – niestety także bez sądowej ścieżki kontroli działań Urzędu (i WSI) ograniczających tajemnicę komunikowania się. W celu wykrycia przestępstw gospodarczych, prze-

ciwko mieniu albo przestępstw skarbowych także Generalny Inspektor Kontroli Skarbowej, po uzyskaniu zgody Prokuratora Generalnego, może zarządzić na czas określony stosowanie środków technicznych, umożliwiających w sposób tajny uzyskiwanie informacji (art. 36 ust. 3 ustawy z 28 września 1991 r. o kontroli skarbowej, Dz.U. Nr 100 z 1991 r., poz. 442 z późn. zm.).

Dodać należy, że w wyżej wyodrębnionym modelu tajemnicy komunikowania się jej dysponentami są podmioty komunikujące się i to one co do zasady decydują o tym, czy komunikacja korzysta z ochrony konstytucyjnej. Innymi słowy, jeśli dobrowolnie i świadomie komunikują się one w sposób uniemożliwiający zachowanie tajemnicy (np. wymieniają e-maile w tak sposób, że są one dostępne dla innych osób), to należy domniemywać, że rezygnują one z prawa do tajemnicy komunikowania się. I odwrotnie – jeśli komunikacja odbywa się w sposób, który wskazuje na odmienną wolę podmiotów komunikujących się (np. list e-mailowy wysłany do jednego tylko, określonego przez nadawcę adresata, czy też zwykła rozmowa telefoniczna prowadzona z pomieszczenia niedostępnego w danym momencie dla innych osób), to domniemywać należy z okoliczności towarzyszących komunikacji, że intencją podmiotów komunikujących się jest zachowanie tajemnicy.

Prawo do ochrony tajemnicy komunikowania się bez wątpienia można definiować w zakresie podstawowym, tj. rozumieć je jako ochronę przed zapoznawaniem się z treścią własnej komunikacji przez inne, nieupoważnione do tego podmioty zewnętrzne. Powstaje jednak pytanie, czy prawo do ochrony tajemnicy komunikowania się obejmuje (poza samą treścią komunikacji, wymienianymi pomiędzy podmiotami wiadomościami, informacjami) także i informację o fakcie komunikowania się przez dane podmioty. Innymi słowy chodzi o to, czy tajemnicą objęty jest również sam fakt istnienia odrębnego układu (a) pomiędzy komunikującymi się. Na to pytanie udzielić należy w zasadzie odpowiedzi twierdzącej, wydaje się bowiem, że prawo do tajemnicy komunikowania się obejmuje również i prawo do zachowania w tajemnicy przed innymi podmiotami faktu, że do komunikacji pomiędzy danymi podmiotami w ogóle doszło. Uznanie, że sam fakt komunikacji pomiędzy podmiotami nie jest objęty ochroną konstytucyjną z art. 49, w praktyce byłoby tożsame ze znaczącym faktycznym ograniczeniem tego prawa. Ustawa zasadnicza gwarantuje bowiem nie tylko tajemnicę przekazywanej informacji, lecz całego procesu komunikowania się – a więc i tego, że pomiędzy podmiotami doszło do komunikacji. Prawo to nie może być więc rozumiane wyłącznie wąsko (znaczenie podstawowe), lecz konieczna jest jego pełna interpretacja, tak aby obejmowało cały proces komunikowania się.

4. W rozdziale XXXIII kodeksu karnego znajdujemy nie tylko przepisy chroniące obrót informacją stanowiącą tajemnicę państwową, służbową czy też zawodową. Niektóre z nich są przede wszystkim, co zostało już zauważone, refleksem uregulowań konstytucyjnych gwarantujących szeroko rozumiane prawo do prywatności oraz prawo do tajemnicy komunikowania się i mają na celu ochronę tych właśnie praw. Taką właśnie rolę spełnia art. 267 § 1 k.k. Zgodnie z brzmieniem tego przepisu popełnia przestępstwo ten, kto bez uprawnienia uzyskuje informację dla niego nieprzezna-

czoną, otwierając zamknięte pismo, podłączając się do przewodu służącego do przekazywania informacji lub przełamując elektroniczne, magnetyczne albo inne szczególne jej zabezpieczenie. *Ratio legis* powyższego przepisu jest oczywiście wzmocnienie gwarancji pełnej realizacji dwóch fundamentalnych praw konstytucyjnych.

Samemu pojęciu informacji wypada poświęcić trochę uwagi. Dwa są powody, które do tego zmuszają.

Po pierwsze, interpretacja art. 267 § 1 k.k. (a temu właśnie przepisowi będą poświęcone dalsze, szczegółowe rozważania) jest ściśle uzależniona od tego, jak rozumieć będziemy przedmiot ochrony prawnej z Rozdziału XXXIII k.k. Zasadnicze znaczenie dla właściwej wykładni tego przepisu ma bowiem poprawne określenie tego, co sprawca – by przypisać mu popełnienie przestępstwa – „uzyskuje”. Zakres czynności potencjalnie odpowiadających znamionom określonym w art. 267 § 1 i 2 k.k. będzie się zasadniczo zmieniał w zależności od tego jak szeroko (lub jak wąsko) będziemy rozumieć informację, czyli przedmiot ochrony prawnej uzyskiwany przez sprawcę. Poprawna interpretacja art. 267 § 1 i 2 k.k. wymaga bowiem sprzężonego odczytania pojęć „uzyskanie” oraz „informacja”.

Po drugie, co do określenia znaczenia pojęcia „informacja” zarysowały się w doktrynie dwie zasadniczo przeciwstawne koncepcje, mogące prowadzić do dwóch radykalnie wręcz odmiennych konkluzji interpretacyjnych.

Na wstępie zauważmy, że zgodnie z powszechnie przyjętą regułą wykładni, przy interpretacji przepisu stosować w pierwszej kolejności należy wykładnię językową (semantyczną), a pojęciom prawa karnego należy nadawać znaczenie takie samo, jakie nadaje się im w powszechnym języku polskim (a nie w języku prawnym, co może być tylko wyjątkiem).

Na początku XX-tego wieku „informacja” znaczyła tylko „objaśnienie” bądź też „wskazówkę”. Przez sto lat definicyjny punkt ciężkości pojęcia znacznie się przesuwał. Obecnie termin ten określa „powiadomienie o czymś, zakomunikowanie czegoś, wiadomość”. Precyzyjnie zmianę znaczenia pojęcia pokazuje definicja informacji przedstawiona w metodologicznie nowoczesnym: Innym słowniku języka polskiego Wydawnictwa Naukowego PWN (2000 r.) – informacja: (1) «O jakiejś sprawie, osobie, rzeczy lub wydarzeniu to coś, co napisano lub powiedziano o nich i po czym czasem można je rozpoznać». Informacja współcześnie to zatem raczej sama wiadomość, przekaz na jakiś temat; i to zarówno w znaczeniu materialnego zapisu, jak i sensu odczytanego z tego zapisu.

„Obecnie [informacja] coraz częściej [to] nie tyle proces informowania – pisze W. Wróbel – co wiadomość sama, a więc określony znak, dźwięk, zapis, szyfr kryjący pewną sensowną treść”. B. Kunicka-Michalska w swym komentarzu odwołuje się do definicji sformułowanej przez B. Michalskiego (Prawo dziennikarza do informacji, Kraków 1974) i przyjmuje, że informacja to tyle co „wiadomość lub określona suma wiadomości o sytuacjach, stanach rzeczy, wydarzeniach i osobach”.

Zupełnie odmienne stanowisko prezentuje A. Adamski. Odrywa się od potocznego rozumienia informacji (z języka codziennego) i widząc potrzebę możliwie

najprecyzyjniejszego określenia znaczenia wyrazu ustawowego uznaje konieczność (opierając się na teorii informacji i informatyki) wyodrębnienia z pojęcia „informacja” danych. Dane – przyjmuje A. Adamski – są „zapisem określonej informacji lub jej reprezentacją i przybierać mogą różną postać (np. literową, cyfrową, dźwiękową lub rysunkową), (...) są one nośnikiem (medium) informacji”. „To, co zdołamy z tego medium wyinterpretować” (za pomocą różnego rodzaju języków – AB) – to informacja. Wydaje się, że zaproponowana przez A. Adamskiego definicja w sposób nieuzasadniony odchodzi od potocznego znaczenia pojęcia „informacja” z języka etnicznego, a idzie w stronę definicji specjalistycznej (Na marginesie można wskazać, że rozróżnienie to jest szczególnie czytelne w: Innym słowniku języka polskiego Wydawnictwa Naukowego PWN, który dopiero w trzeciej kolejności podaje informatyczne znaczenie pojęcia). Tropem A. Adamskiego podążył także P. Kardas, który również dokonał destylacji z pojęcia informacji danych („określonego rodzaju znaków kulturowych będących nośnikiem informacji”) i przyjął, iż informacja to „rezultat procesu interpretacji danych, dokonującego się przy wykorzystaniu odpowiednich instrumentów, który jest zdeterminowany kontekstem kulturowym oraz cechami indywidualizującymi podmiot odczytujący i interpretujący dane”.

Wydaje się jednak, że za taką separacją pojęciową nie przemawiają względy ustawowe. P. Kardas podaje przykładowo odmienną przedmiot ochrony art. 267 § 1 k.k. (ochrona integralności oraz prawa do dysponowania informacją o określonej treści) i art. 268 k.k. (ochrona znaków wyrażających pewną treść), która miałaby uzasadniać rozróżnienie na dane i informację w przytoczony wyżej sposób. Ale przecież fakt z faktu, że art. 268 k.k. posługuje się zwrotem „zapis informacji” nie wynika wcale, że przedmiotem ochrony art. 267 § 1 k.k. nie jest także sam zapis informacji. Działanie sprawcy przestępstwa z art. 268 k.k. (niszczenie, uszkodzanie, usuwanie, zmienianie) może być zwrócone tylko przeciwko substratowi materialnemu informacji, jakim jest jej zapis (dane). Nie można przecież uszkodzić czegoś, co jest tylko procesem zachodzącym w umyśle. Działanie zaś sprawcy przestępstwa z art. 267 § 1 k.k. (który chroni prawo do dysponowania określoną informacją) polega na uzyskaniu informacji, co może polegać zarówno na uzyskaniu ich substratu, jak i na ich uzyskaniu w sensie poznania danej informacji (indywidualny proces odczytu).

Nic nie przemawia także za tym, by interpretować pojęcia kodeksowe przez pryzmat brzmień przypisywanych im w nauce o informacji lub informatyce. Co więcej, rozszczepienie przez A. Adamskiego i P. Kardasa „informacji” na informację w znaczeniu ścisłym oraz na dane (zapis informacji) prowadzić może (i w rzeczywistości prowadzi, o czym w dalszej części opracowania) do zasadniczych trudności i niekonsekwencji interpretacyjnych o charakterze zarówno praktycznym, jak i teoretycznym. Jeśli bowiem informację jako przedmiot ochrony prawnej zredukujemy tylko do procesu neurofizjologicznego polegającego na odtworzeniu np. zbioru pojęć o rzeczywistości lub twierdzeń abstrakcyjnych ze zbioru danych, to niektóre z przepisów Rozdziału XXXIII w zasadzie można uznać za zbędne. Przyjęcie proponowanego przez A. Adamskiego rozumienia pojęcia informacja jest tożsame z brakiem karnoprawnej

ochrony informacji. Bo jeśli informacja to tylko proces zachodzący w umyśle odczytującego daną wiadomość, to z punktu widzenia praktyki postępowania karnego możliwość dowiedzenia popełnienia tego rodzaju przestępstwa jest równa zeru. Aspekty faktyczne czynu pozostają bowiem w sferze świadomości oskarżonego, jego subiektywnych odczuć co do zachodzących w jego umyśle procesów myślowych. Mówiąc wprost, oskarżony o tak rozumiane przestępstwo przeciwko ochronie informacji nigdy nie przyzna się do zapoznania się z treścią informacji.

Dlatego też, nie kwestionując zgodności podanej przez A. Adamskiego i P. Kardasa definicji informacji z ustaleniami teorii informacji i informatyki, opowiadam się (zgodnie z zasadą wykładni semantycznej) za jej odrzuceniem i przyjęciem zakresu znaczeniowego pojęcia „informacja” podanego przez W. Wróbla, bliskiego znaczeniu tego terminu w języku codziennym.

W obliczu wyżej wskazanych wad (szczególnie związanych z praktycznym aspektem stosowania art. 267 § 1 i § 2 k.k.) definicji ściśle informatycznej A. Adamskiego, definicji P. Kardasa oraz wątpliwości związanych z brakiem bliższego sprecyzowania przez B. Kunicką-Michalską, czy uznana przez nią definicja informacji obejmuje tylko proces odczytania informacji czy też także jej zapis, konieczne wydaje się zaproponowanie innej (opartej częściowo na propozycji W. Wróbla) definicji przedmiotu ochrony prawnej Rozdziału XXXIII kodeksu karnego. Szczególny nacisk należy położyć na wierność znaczeniu terminu „informacja” z języka etnicznego. **Informacja** to zarówno zapis pewnej sensownej treści dokonany za pomocą dowolnego języka lub technologii zapisu, która może być następnie przełożona na znaki językowe (np. litery alfabetu, rowki na płycie gramofonowej przetwarzane przez urządzenie na dźwięki, rowki optyczne na płycie kompaktowej lub zapis magnetyczny na kasecie magnetofonowej zawierające zapis językowy w formie akustycznej), jak i odczytanie przez człowieka sensownej treści z zapisu językowego [np. alfabetu przypisującego określonym znakom konkretne znaczenie lub tylko brzmienie, języka przypisującego zestawowi liter alfabetu (wyrazom) konkretne znaczenie, programu komputerowego tłumaczącego zapis zerojedynekowy na znaki alfabetu].



W tej części opracowania został położony teoretyczny grunt (zarysowanie abstrakcyjnego modelu prawa do ochrony tajemnicy komunikowania się oraz definicji przedmiotu ochrony prawnej Rozdziału XXXIII k.k.) pod dalsze rozważania. Część druga tekstu będzie próbą szczegółowej analizy przepisów karnych pod kątem ich efektywności jako prawnego instrumentu o charakterze gwarancyjnym wobec praw konstytucyjnych (prawo do prywatności, prawo do ochrony tajemnicy komunikowania się). Jej ramy wyznaczą wzmiankowane powyżej konkretne działania pracodawców podejmowane przeciwko sferze prywatności pracownika.